Nr. 313a. Dnia 12 listopada. Czwartek: Dnia 31 października (12 listopada) 1885 r.

Cena Kurjera:
W Warszawie: podana jest wnagłówku numeru wieczornego.
Na prowincji i w Cesarstwie: opłata za przesyłkę i koszta ekspedycji: rocznie rs. 3, półrocznie rs. 1 kop. 50, kwartalnie kop. 75, miesięcznie kop. 25.
Oddzielna przedpłata na jedno tylko wydanie *Kurjera* przyjmowaną być nie może.
Numer pojedynczy wieczorny kop 5, poranny w dnie powszednie k. 3, w niedziele i święta k. 5.

KURJER WARSZAWSKI.

Wychodzi i rozsyła się dwa razy dziennie na Warszawę i na prowincję. W niedziele i święta uroczyste wychodzi tylko rano, w poniedziałki i dni poświąteczne tylko wieczorem.

ROK SZEŚĆDZIESIĄTY PIĄTY.

Ogłoszenia i prenumeratę przyjmuje kantor *Kurjera Warszawskiego* codziennie od godziny 8-ej rano do 8-ej wieczorem, w niedziele i święta od godziny 10-ej rano do 1-ej w południe.

Dziś: 5 Polaków Braci Męcz.	Wschód słońca o godzinie 7 minut 13.	Wschód księżyca o godzinie 11 minut 46 w.	Poniedziałek: Edmunda B.
Piątek: Dydaka Wyznawcy.	Zachód „ „ 4 „ 15.	Zachód „ „ 9 „ 2 r.	Wtorek: Salomei P.
Sobota: Serapiona Męczennika.	Długość dnia godzin 9 minut 2.	Wysokość wody na Wiśle stóp 4 cali 2.	Środa: Maksyma B.
Niedziela: Leopolda W.	Ubyło „ „ 7 „ 41.	Dziś o godzinie 4-ej zrana ciepła 2° R.	Czwartek: Elżbiety Król. Węg. Wd

KALENDARZ.

Imiona słowiańskie: Dziś Nowosława, jutro Wszerada.

Zgromadzenia: Zwyczajne i nadzwyczajne ogólne zebranie akcjonarjuszów kolei żelaznej iwangrodzko-dąbrowskiej. (Lokal zarządu, Marszałkowska 1066—godzina 1 z południa.)—Zwyczajne ogólne zebranie akcjonarjuszów Towarzystwa żytyńskiej fabryki cukru i rafinerji. (Lokal zarządu—godzina 12 w południe.)—Zwyczajne ogólne zebranie akcjonarjuszów Towarzystwa fabryki cukru i rafinerji „Józefów". (Lokal zarządu—godzina 1 w południe.)—Zwyczajne ogólne zebranie akcjonarjuszów fabryki cukru i rafinerji „Leonów". (Lokal zarządu—godzina 1 z południa.)

Teatra: Wielki: dziś „Mefistofeles"; jutro Drugi koncert symfoniczny, z udziałem panny Teresiny Tua, wiolinistki, pani Marji Benois, pianistki, pana Władysława Seidemana i orkiestry operowej, pod dyrekcją p. Adama Münchheimera;—Rozmaitości: dziś „Stary jegomość" i „Trzpiotka"; jutro „Fałszywi poczciwcy";—Mały (przy ulicy Daniłowiczowskiej): dziś „Gasparone"; jutro „Gasparone". (Godzina 7 i pół wieczorem.)

Ogród zoologiczny: ulica Fagatela. Otwarty codziennie od godziny 10-ej rano do wieczora.

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

= Projekt do prawa o obowiązkowem zajęciu aresztantów robotami, został, jak już donosiliśmy, wniesiony do rady państwa. Według projektu, część dochodu ze sprzedaży wyrobów aresztanckich pójdzie na ich rzecz i będzie im wydawaną przy opuszczeniu więzienia. Obowiązkowe roboty mają być zaprowadzone we wszystkich poprawczych i ciężkich więzieniach państwa i rozciągać się będą na więźniów, osadzonych w takowych przez wyroki sądowe na czas dłuższy.

= Ministerjum dóbr państwa wygotowało plan robót w roku przyszłym około osuszenia błot poleskich. Według tego planu, w r. p. osuszona będzie wschodnia część Polesia, znajdująca się między rzekami: Dnieprem, Słowęczną, Uborcią, Sinowodą i Ptyczą, na przestrzeni 80,000 dziesiatyn. W środkowej i zachodniej części Polesia osuszonych zostanie rowami 40,000 dziesiatyn. W końcu roku 1886-go ogólne i częściowe osuszenie błot poleskich będzie ukończone na przestrzeni 1,700,000 dziesiatyn.

= W dniu 17-ym b. m. odbędzie się w Petersburgu nowy ogólny zjazd przedstawicieli kolei żelaznych, w którym przyjmą udział tutejsze koleje.

= Pierwsze sprawozdania ze stacyj meteorologicznych, czynnych już od paru tygodni przy zjednoczonych cukrowniach, opublikowane będą wkrótce we *Wszechświecie*.

= **Z teatru i muzyki.**

* Sprzedaż biletów na poranek dla Królikowskiego idzie szybko i pomyślnie — miejsca są literalnie rozrywane i spodziewać się należy świetnego dochodu.

Tego rezultatu byliśmy pewni.

Publiczność czuje, że oddaje tym sposobem hołd wyższemu duchowi, który za sprawą Królikowskiego uszlachetniał przez tyle czasu nasz repertuar dramatyczny i scenę polską trzymał na poziomie artystycznej instytucji.

Takie uznanie zasług artysty schodzącego ze sceny, której był ozdobą i chlubą, nierównie jest piękniejszem od uwielbień dla Patti, która wysłużywszy się wszystkim na świecie teatrom, o naszym pomyślała przy schyłku swej karjery.

To też tuszymy sobie, że żywiej i serdeczniej zainteresuje nas własna dogasająca gwiazda, aniżeli obcy choćby najświetniejszy meteor i że to zainteresowanie wyrazi się skwapliwym materjalnym udziałem w osłodzeniu ciężkiej doli znakomitego polskiego artysty.

Pozostałe bilety sprzedawane będą dziś od godziny 3-ej do 6-ej po południu w kasie zapasowej.

* Jutro odbędzie się w teatrze Wielkim drugi koncert Teresiny Tua, któremu znaczny zakup biletów w kasie zamówień, wielkie wróżyć każe powodzenie.

W koncercie tym oprócz wirtuozki na skrzypcach i Marji Benois, przyjmie udział p. Władysław Seideman, tudzież orkiestra teatru Wielkiego, prowadzona przez pana Adama Münchheimera.

= **Ze sztuki.**

* P. Stanisław Witkiewicz wystąpił z nowem niewielkich rozmiarów płótnem p. t. „Próba konia".

Malarz-krytyk umieścił swoje dzieło na wystawie p. Krywulta.

= Małoletni karykaturzysta.

Jednemu z tutejszych artystów malarzy przedstawiono dwunastoletniego Antoniego D.

Samouczek ten zdradza niepospolite zdolności do rysowania karykatur i szkiców humorystycznych.

Pomimo wczesnego wieku, Antoś rozpocznie specjalne studja w kierunku humorystycznym.

Może też mało uprawiane pole zyska w „cudownem dziecięciu" dobrego pracownika.

= W imię słuszności.

W nrze 305*a* naszego pisma wspomnieliśmy, że ma być założona pierwsza w kraju fabryka maszyn młynarskich.

W imię słuszności wspomnieć winniśmy, że przy istniejącej oddawna fabryce kamieni młyńskich p. C. Skoryny na Pradze, prowadzi się od lat pięciu fabrykacja różnych maszyn i przyrządów młynarskich i że wyroby tej fabryki zyskały uznanie na różnych wystawach krajowych i zagranicznych.

= Z Towarzystwa wioślarskiego.

W sobotę, dnia 14-go b. m., o godzinie 8½ wie-

---

35)

CICHE TRAGEDJE,

POWIEŚĆ

Józefa Rogosza.

(Dalszy ciąg.)

Orszak ledwie krok za krokiem mógł przez wieś postępować. Lud nietylko miejscowy, lecz także okoliczny, cisnął się ciekawie z wszystkich stron i na komendę sług dworskich, porozstawianych umiejętnie w rozmaitych punktach, wydawał niekiedy głośne okrzyki radości.

Minęli dwie bramy i zbliżyli się do trzeciej. Ta była największa, najwspanialsza i najjaśniej oświetlona. U góry znajdowały się znowu cyfry państwa młodych, hrabiowską koroną nakryte i znów było widać napis: „Bóg z wami"! Przy bramie stał pełnomocnik na czele oficjalistów, trzymając w ręku srebrną tacę, na której złote klucze leżały. Gdy kareta nowożeńców stanęła, a lokaj drzwiczki od niej otworzył, pełnomocnik zbliżył się i przemówiwszy stosownie do okoliczności, wręczył klucze od pałacu dziedziczce, która je natychmiast swemu mężowi oddała. Z początku chciała ona wysiąść, mąż jednak nie dopuścił do tego, za rękę ją przytrzymawszy. Tak więc w karecie siedząc, wysłuchali przemówienia.

Za chwilę kareta wśród grzmiących okrzyków stanęła przed pałacem, gdzie we drzwiach sędziwa hrabina, która naprzód pojechała, oczekiwała nowożeńców z chlebem i solą.

Panna młoda, zachwycona tem co widziała, a co nawet dla niej było niespodzianką, narzeczony bowiem przygotował wszystko w wielkim sekrecie, ucałowała najpierw ciotkę, potem ramiona wyciągnąwszy, padła mężowi w objęcia.

Przycisnął ją czule, głowę podniósł i na zgromadzonych tak spojrzał, jakby chciał zapytać: „A co?" Z miejsca, gdzie stali, widać jeszcze było kościół oświetlony i drogę z bramami tryumfalnemi i wzgórza płonące i oddział krakusów, który ustawiwszy się w długiem półkolu przed pałacem, stał jak nić płomienista i uzupełniał ten prawdziwie wspaniały obraz.

Z kawalerów żaden nie był zadowolony. Książę spoglądał i usta nieznacznie przygryzał. Hrabiowie cicho z sobą rozmawiali, ramionami wzruszając; baron aż posiniał z gniewu.

— A to bezczelność!—szepnął do jednego z przyjaciół, gdy z nim na samym końcu po wschodach wstępował. — Syn ekonomski każe się przyjmować jak książę udzielny. Do takiej rzeczy może być zdolnym tylko taki szubrawiec!

XV.

Uczta weselna wypadła po królewsku. Oczy wszystkich były zwrócone na państwa młodych, którzy pierwsze miejsce zajmowali. Po ich prawej ręce siedział biskup, po lewej hrabina, dalej Żyglińscy, proboszcz miejscowy i reszta gości. Służba wystąpiła w czarnych strojach aksamitnych, ze złotemi epoletami i takiemiż sznurami, które od ramion ku szyi w półkolu się zwieszając, na piersiach misterne węzły tworzyły. Baron spoglądał na lokajów i nie mógł wyjść z podziwienia. Stroju takiego nie widział dotąd nigdzie, a mimo to musiał przyznać, że był wspaniały. Gdzie ten parwenjusz nabrał gustu? Prawdopodobnie czytał gdzieś o takiej liberji i teraz ją skopjował, gdyż sam nie byłby w stanie nic podobnego wymarzyć...

Panna młoda była już uśmiechnięta i w stroju ślubnym, z białym welonem u skroni, choć natura nie obdarzyła jej urodą, pięknie wyglądała. Pan młody, za rękę ją trzymając, mówił mało. Za to wzrok jego był ciągle na służbę skierowany, by ta przypadkiem nie popełniła jakiej omyłki. Biskup siedział poważny, hrabina miała oczy spuszczone, pan Żygliński rozmawiał swobodnie z proboszczem, panna Goudron, bawiąc księcia wspomnieniami paryskiemi, mrużyła oczy sentymentalnie, a pani Żyglińska, zawsze dowcipna, swobodna i siebie pewna, utrzymywała sama jedna dyskurs zresztą złotej młodzieży. Pod koniec uczty, gdy toasty krążyć zaczęły, wyniosła się niepostrzeżenie najpierw hrabina, po niej biskup. Odtąd było jeszcze swobodniej.

Kamerdyner zbliżył się ostrożnie i panu młodemu coś do ucha szepnął. Ten widząc, że żona rozmawia z panią Żyglińską, porwał się z krzesła i wyszedł z salonu.

Przed pałacem, pod kolumnadą, stał mężczyzna we fraku i białym krawacie, którego służba tu zatrzymała, nie chcąc go bez pozwolenia wpuścić do środka.

— A to kto? — zapytał pan Roman wyniośle, ku nieznajomemu podchodząc. Zbliżył się i grozą zdjęty w tył się cofnął.

Przed sobą ujrzał pana Grzegorza Brzytwickiego.

— Zapomniałeś, mój mości dobrodzieju, zaprosić przyjaciela, więc rad nierad musiałem sam przyjechać, by ci złożyć moje gratulacje—przemówił eksadwokat słodziutko.

Pan Roman drgnął i ruchem gniewnym podniósł dłoń do góry, jakby chciał zasłonić się od niego.

— Ja pana nie znam!—krzyknął.

— Jak to, nie znasz mnie?...

Byłby dalej mówił, lecz w tej chwili pan Roman, słysząc skrzypnięcie drzwi za sobą i bojąc się, by który z jego gości nie nadszedł, zawołał na służbę:

— Za bramę wyrzucić tego intruza!

Brzytwickiemu błysły oczy jak wilkowi. Ścisnął pięść i srogim gniewem uniesiony, chciał się bronić; lokaje wszakże tak prędko chwycili go na ręce i mimo, że był ciężki, tak szybko z nim biegli, nie zważając ani na jego szamotanie, ani na jego charczenie, że nawet nie postrzegł, kiedy znalazł się za bramą i do tego na ziemi. Przy bramie stało kilku ludzi, by nie wpuszczać tłumu, który z całej wsi zebrany chciał dostać się na podwórze.

czór, dany będzie w lokalu Towarzystwa wioślarskiego pierwszy w tym sezonie wieczorek muzyczny.

Wstęp mają tylko członkowie z rodzinami.

Bilety wydawane będą jutro, w godzinach wieczornych, w kancelarji Towarzystwa.

= Wzorowy pośpiech.

W jednej z tutejszych instytucyj kolejowych, konduktor wniósł do zarządu podanie o zezwolenie umieszczenia chorej siostry w szpitalu na koszt kolei.

Odpowiedź nastąpiła przychylna, ale dopiero we dwa miesiące.

Zdaje się, że przez ten czas chora mogła się zdecydować, czy ma wyzdrowieć, czy też umrzeć, więc w każdym razie odpowiedź tak spóźniona była zbyteczną.

= Ozdoby do kapeluszy.

Na targach zauważyliśmy włościan, sprzedających skrzydła i łebki kuropatw, sójek, gilów itp., służące do przyozdabiania kobiecych kapeluszy.

Według zdania kompetentnych, ozdoby te, jako niefarbowane, w niczem nie ustępują sprowadzanym z zagranicy.

Oby tylko przez nowy przemysł wieśniaków nasze pola i lasy nie straciły swoich śpiewaków.

= Postęp.

W nowowybudowanym domu pana F., przy placu św. Aleksandra, korytarze i schody oświetlone są światłem elektrycznem.

Jest to, o ile nam wiadomo, pierwsze zastosowanie światła elektrycznego dla użytku lokatorów.

= Handel serem.

Firma Cadera w Trjeście, najprzód w Krakowie, a teraz w Warszawie, zakupiła znaczną partję serów.

Współzawodnictwo naszego wyrobu na targach południowych obniżyło ceny produktu szwajcarskiego oraz innych.

Na skutek tego giełda sera w Amsterdamie poleciła zbadanie bliższe tego przedmiotu.

= Zrównanie praw.

Pan *** dotknięty chorobą prawej ręki, zmuszony był uczyć się pisania lewą.

Po kilkotygodniowych próbach p. *** nauczył się doskonale władać piórem...

Dzisiaj po wyzdrowieniu rekonwalescent jest w stanie używać zarówno obudwu rąk, przyczem charakter każdej ręki jest odmienny...

= Śnieg... cukrowy.

W dniu wczorajszym, przy ulicy Twardej, woźnica nie zwracał uwagi, iż z pękniętej beczki wysypywała się w znacznej ilości mączka cukrowa.

Gdy nareszcie, dzięki ostrzeżeniu przechodniów, spostrzegł szkodę, środek ulicy przypominał sannę...

Skorzystała z tego gawiedź, czerpiąc mączkę garściami i... językami.

= Zasłużona kara.

Wczoraj, w ogrodzie Saskim, piętnastoletni Stanisław Kożuchowski, drażnił spokojnie przechadzającego się żurawia.

Ptak przyprowadzony do gniewu, uderzył z całej siły dziobem w pochylone czoło psotnika...

Chłopiec jęknął z bólu, otrzymawszy bolesną ranę powyżej oka...

= Znajomość kąpielowa.

Jak niebezpieczną jest rzeczą zawierać znajomości w miejscach kąpielowych z osobami, o których się nic nie wie, dowodzi fakt następujący.

Jeden z obrońców tutejszych, bawiący w lecie u wód galicyjskich wraz z siostrą, zabrał znajomość z pewnym młodym człowiekiem, który prezentował się jako obywatel z Wołynia.

Młodzieniec, chociaż zdradzał płytki umysł, miał jednak wytworne manjery i sporą dozę ogłady salonowej.

Bywał on nawet w domu państwa *** i chodziły wieści, że stara się o rękę siostry adwokata.

Skończyło się jednak na pozorach; sezon kąpielowy upłynął i brat z siostrą powrócili do Warszawy, zapomniawszy nawet o młodym wołyniaku.

Tymczasem przed paru dniami pan ***, mając interes do jednego z sędziów śledczych, przechodząc przez przedpokój, spostrzega swoją znajomość kąpielową.

Młodzieniec był jednak licho ubrany i na widok pana *** mocno się zmięszał.

Adwokat tknięty jakiemś przeczuciem, niepodał mu ręki, lecz pyta:

— A pan co tu porabiasz?

— Mam interes — rzecze młody człowiek, coraz bardziej okazując zmięszanie.

Zaintrygowany pan *** dowiaduje się od sędziego, że ów mniemany obywatel z Wołynia jest eks-kelnerem, który należał do okradzenia pewnego restauratora przeszło rok temu.

Takie przynajmniej istnieje podejrzenie.

Adwokat opowiedział sędziemu, że eks-kelnera poznał u wód galicyjskich w roli obywatela ziemskiego.

Zeznanie to stanowi ważną okoliczność, albowiem można teraz łatwo skombinować, zkąd kelnerowi starczyło pieniędzy na odgrywanie roli „pana”.

— Zapewne pan adwokat wszystko „wyśpiewał”— rzecze zdemaskowany „facet”, ujrzawszy wychodzącego pana ***.

Wskutek opowieści adwokata, eks-kelner odpowiadający dotychczas z wolności, podejrzenie bowiem było niejasne, został natychmiast aresztowany.

= Król Zulusów.

Jestem król Zulusów... lusów... lusów, lusów, lusów, jestem król... i t. d., śpiewał sobie na nutę z „Pięknej Heleny” jakiś niemłody już mężczyzna, idąc wczoraj przez aleję Jerozolimską i nawołując, ażeby schodzono mu z drogi.

Jego królewska mość była istotnie podobną do zulusa, gdyż prócz surduta i czapki, innego ubrania na sobie nie miała.

Biedny człowiek ten, udający króla zulusów i rozśmieszający wczoraj gawiedź uliczną, jest obłąkanym, który codzień przybiera inną postać... aby codzień przypominać społeczeństwu, że jeszcze nie posiadamy schronienia dla nieszczęśliwych tego rodzaju, którzy acz nieszkodliwi, sprawiają jednak bolesny widok...

= Nowy kościół.

W parafji Bierzwienna, w powiecie kolskim, w gubernji kaliskiej, wzniesiony został w miejsce drewnianego, datującego jeszcze z r. 1335-go, nowy murowany kościół.

Nowy kościół powstał za staraniem ks. Franciszka Szamota, który potrafił zachęcić parafjan do składania ofiar tak w naturze, jak w pieniądzach na budowę.

Budowę kościoła skończono w ciągu jednego lata i konsekracja odbyła się dnia 27-go października r. b.

W składkach na kościół brali gorliwy udział tak obywatele ziemscy, jak i włościanie.

= Konsekracja.

W Rakiszkach, w powiecie nowo aleksandrowskim, w gubernji kowieńskiej, odbyła się dnia 8-go b. m. konsekracja nowego kościoła, wzniesionego przez Marję hr. Przeździecką.

Ceremonji kościelnej dopełnił ks. Pallulon, biskup djecezji żmujdzkiej, któremu asystowało liczne duchowieństwo, przybyłe na tę uroczystość z okolicy.

= Banda rozbójnicza.

W okolicach Białegostoku operuje bezkarnie banda zbójów, złożona przeważnie z żydów.

Napada ona głównie na zamożnych, a przynajmniej uchodzących za takich proboszczów, bogatych obywateli, zarówno jak i na włościan.

W tych dniach w ośmiu napadli na mieszkanie zamożnego włościanina, któremu zabrali 500 rs., zaś samego mocno poturbowali.

Służącą ranili śmiertelnie wystrzałem z rewolweru.

Tejże nocy prawdopodobnie ciż sami łotrzy zamaskowani, próbowali uczynić napad na plebanję w Niewodnicy.

= Okradzenie poczty.

W piątek, d. 6-go b. m., około godziny 8-ej wieczorem, na pocztyljona jadącego ze Staszowa do Opatowa z pocztą pieniężną, napadło czterech rabusiów, którzy przewróciwszy wózek, zdołali zabrać posyłkę i umknąć do lasu, nie wyrządziwszy jednak pocztyljonowi żadnej krzywdy, pomimo energicznej jego obrony.

Gdy go lokaje za bramę wyrzucili, chłopcy wiejscy zaczęli śmiać się i drwić. To go jeszcze bardziej ubodło. Podniósł się z ziemi i takim wzrokiem powiódł dokoła, że zdawało się, iż wszystkich tych ludzi pragnie wymordować. Ci, co bliżej stali, cofnęli się, a dalsi umilkli.

Pan Brzytwicki nie mógł się utrzymać na nogach. Irytacja odebrała mu władzę w członkach. Aby nie upaść, musiał chwycić się żelaznych prętów bramy. Przycisnął twarz do nich i patrzył w głąb.

Pałac był rzęsiście oświetlony. Przez okna otwarte wylatywały głośne śmiechy. Muzyka po każdym toaście wygrywała fanfary, naprzeciw pałacu zapalano właśnie ognie sztuczne. Wesoło tu było, bardzo wesoło, a ten kto tak się cieszył, po królewsku swoich gości podejmował, kto licznej służbie teraz rozkazywał, ten do niedawna jeszcze był niczem, synem prostego ekonoma, żyjącym z dnia na dzień z cudzej łaski i gdyby nie on, nie pan Grzegorz Brzytwicki, byłby do końca grał rolę zwykłego *chevalier d'industrie*.

A za dobrodziejstwo jak mu się ten człowiek wypłacił? Najpierw nie zaprosił go na wesele, choć niegdyś uroczyście to przyrzekał, a gdy on sam przyjechał, kazał go za bramę wyrzucić! Wprawdzie pan Brzytwicki nie spodziewał się serdecznego przyjęcia, nawet przypuszczał, że syn pana Jacka na jego widok zrobi kwaśną minę, lecz żeby się posunął aż do brutalstwa, tego znów nie przewidywał. Chociaż chciał poznać ludzi bogatych i wpływowych, aby przy ich pomocy iść coraz wyżej, jednakowoż gdyby był przypuszczał, że takie spotka go przyjęcie, nie byłby się odważył jechać bez zaproszenia na wesele.

Stał i patrzył, a dusza jego szczególnych doznawała teraz wrażeń. Gdyby temu człowiekowi mógł nagle całą wielkość odebrać, wziąć go pod nogi i w obliczu jego własnych gości podeptać go, jak na to zasłużył, o jakże chętnie oddałby za tę przyjemność owych dziesięć tysięcy, które za dni kilka Świerczykowski miał mu wypłacić, a nawet, choć tak pieniądze lubił, jeszczeby do nich co dołożył. Niestety, ta wielka rozkosz nie mogła go teraz spotkać. Musiał tedy stać spokojnie i patrzeć, a nikt o to nie dbał, że mu się serce krwawiło...

Mimo uczuć namiętnych, które czasem wrzały w tym człowieku, był on jednak w gruncie prawnikiem zimnym, ostrożnym, obliczającym. Krew, co mu niekiedy do głowy biła gwałtownie, po niejakim czasie miała znów bieg regularny i wtedy pan Brzytwicki odzyskiwał zupełną władzę nad sobą. Blisko pół godziny stał przy bramie żelaznej, lecz gdy się uspokoił, krokiem wolnym, mierzonym, poszedł do karczmy, gdzie konie zostawił i zbudziwszy chłopa, kazał mu natychmiast zaprzęgać. O samej północy wyruszył ze Słobody, a gdy raz ostatni rzucił wzrok na pałac, który dotąd jasnem światłem płonął, zgrzytnął zębami i mruknął pod nosem:

— Jeszcze ja cię dostanę w moje łapy!

W chwili gdy Roman wracał do swoich gości, z sali jadalnej, w której było gorąco, aby orzeźwić się świeżem powietrzem, wyszedł pan Zygliński. Ten ledwie stanął pod kolumnadą, zobaczył czterokonną karetę, nadjeżdżającą od stajen.

— Kto jedzie?—zapytał najbliższego lokaja.

— To pani hrabina kazała zaprządz w sekrecie.

— Dla kogo?

— Nie wiem, proszę jaśnie pana.

Zaciekawiony, został na dworze. Nie długo trwało, a wyszła hrabina w towarzystwie jednej tylko panny służącej. Ta poszła naprzód, by rzeczy, które niosła, włożyć do karety. Pan Żygliński znał hrabinę oddawna, a i ona ceniła go dla prawości jego charakteru. Niemile tem tknięty, że najstarsza i do tego jedyna przedstawicielka rodziny panny młodej, wyjeżdża nocą z jej domu, postanowił wszystko uczynić, by temu przeszkodzić.

— Pani hrabina już nas porzuca? — przemówił po francusku, aby go kto nie zrozumiał, do niej podchodząc.

— A! pan Żygliński! — odrzekła tonem zdziwionym.—Tak jest, odjeżdżam... Najlepiej ci robią, którzy młodych po ślubie samych zostawiają.

— Lecz gdy to niemożliwe, gdy drogi złe i noc taka ciemna? My sami, pani hrabino, musimy tu na noc zostać, bo wątpię, czy przed ranem dobilibyśmy się do domu. A do pani hrabiny trochę dalej, niż do Dorzecza.

— Ja lubię podróżować, a czy w dzień, czy w nocy, to mi żadnej nie robi różnicy. Moja panna siedzi na przedzie, ja zaś w głębi karety śpię jak w łóżku.

— Pani hrabino—rzekł pan Żygliński, w rękę ją całując—jeźli prośba starego znajomego może co zaważyć, to błagam panią na wszystko, abyś raczyła zostać.

— Nie rozumiem pana... ciekawam, co komu może na tem zależeć?

— Będę otwarcie mówił, proszę mi tylko nie brać tego za złe. Pani hrabina opuszcza ten dom, gdyż po akcie, który spełnił się, nie chce pani mieć z nim nic więcej wspólnego. Czy tak, pani hrabino?

— Jak widzę, zaczynasz pan być bardzo domyślnym. A gdyby rzeczywiście tak było?

— Wtedy, hrabino, błagałbym cię na kolanach—to mówiąc przyklęknął—abyś ich nie zasmucała. Jakżeby im było boleśnie, zaraz jutro, gdyby się dowiedzieli, że ich najlepsza dobrodziejka, ich opiekunka, opuściła ten dom jeszcze w nocy!...

— Panie Żygliński, wstań pan... proszę pana.

— Wstaję, ale mimo to nie przestaję prosić. Pani hrabina nie lubi Romana i ja się temu nie dziwię. Kto tyle słusznie roił, ten byle czem nie może się zadowolić. Ale wierz mi, pani hrabino, ten człowiek ma przyszłość. Czego mu urodzenie dziś poskąpiło, to talentami i pracą jutro zdobędzie. Znając jego ambicję, wiem, że nie ustanie on w drodze, lecz dążyć będzie najwyżej! On wart, pani hrabino, żeby mu przeszłość darować i uznać go za swego.

(*Dalszy ciąg nastąpi.*)

Całą zawartość poczty stanowiła suma, dochodząca do 300 rs.

Zawiadomiony o tym wypadku ekspedytor poczty w Iwaniskach, p. Starnawski, zabrawszy z sobą 2-ch strażników ziemskich, natychmiast udał się na miejsce wypadku i po pewnych poszukiwaniach, doszedłszy do domku samotnego pod lasem, podpatrzył czterech mężczyzn i jedną kobietę, sprzeczających się nad podziałem łupu.

Usiłowano przytrzymać złodziei, w braku jednakże sił dostatecznych do tego, jednemu z rabusiów udało się wraz z pieniędzmi umknąć bezkarnie, trzech zaś ostatnich, oprócz kobiety, która także znikła, aresztowano.

Po drodze znajdywano porzucone dokumenta pocztowe i koperty z listów pieniężnych.

Sprawa poszła na drogę sądową.

= Orkan.

Dnia 2-go b. m. w okolicach Kowla i Lubomla szalała niezwykła burza połączona z huraganem.

W powiecie kowelskim mnóstwo chat włościańskich i zabudowań gospodarczych uległo ruinie lub znacznemu zniszczeniu.

Niemniej ucierpiała linja telegraficzna kolei nadwiślańskiej.

Na przestrzeni sześćdziesięciu wiorst, według danych urzędowych, 130 słupów wywróciło się zupełnie, zaś przeszło 300 pochyliło się, przyczem przerw drutu naliczono do 60.

Zarząd kolei zmuszony był przedsięwziąć faktyczną rekonstrukcję linji.

Obecnie komunikacja telegraficzna znajduje się już w zupełnym porządku.

= Świętokradztwo.

Oburzające świętokradztwo świeżo spełnione zostało w pow. słuckim, w majętności p. W.

W pobliżu dworu znajdowała się kaplica, zamknięta jeszcze przed dwudziestu laty.

W kaplicy tej był ołtarz, a na nim duża figura Chrystusa.

Pewnego dnia chłopcy wiejscy, pasący bydło, wdarli się pokryjomu do byłego domu bożego i ze śmiechem i urąganiem ściągnęli z ołtarza drewnianą figurę.

Następnie przybrali ją jak pajaca w rozmaite szaty i ustawili przed drzwiami, aby służyć mogła jako cel do ciskania kamieni.

Tę budującą zabawkę spostrzegło nakoniec kilku przechodniów, którzy z oburzeniem wyrwali poniewieraną figurę z rąk małych oprawców.

Na zapytanie, dlaczego to zrobili, wiedząc przecież, że ta figura wyobraża Boga, odpowiedzieli jednogłośnie, że to nie ich Bóg, a zatem szanować Go nie są obowiązani.

Sprawa ta w okolicy wywołała wielkie oburzenie.

WSKAZÓWKI PRAKTYCZNE.

Powłoka, zabezpieczająca przedmioty drewniane, wystawione na częste zmiany powietrza.

Okienice, drzwi, oprawa do okien inspektowych lub oranżeryjnych i masa innych tego rodzaju przedmiotów, będących wciąż wystawionymi na zgubne działanie wilgoci, podlegają przyśpieszonemu zniszczeniu drzewa. W celu ochronnym używane są różne farby olejne, niekiedy zaś prosta smoła kamienna, zwłaszcza tam, gdzie o elegancję wcale nie chodzi. Jako jeden z najtrwalszych środków rekomendujemy powłokę, składającą się z następujących substancyj, wziętych w stosunku wagowym: 1) piasku białego, starannie przemytego i przesianego, trzysta części; 2) sproszkowanej kredy czterdzieści części; 3) żywicy pięćdziesiąt; 4) oleju lnianego cztery; 5) czerwonego niedokwasu miedzi i kwasu siarczanego, każdego ciała po jednej części. Pierwsze cztery substancje, to jest piasek, kredę, żywicę i olej, rozgrzewa się na ogniu w żelaznym tyglu; następnie dopiero dodaje się kwas siarczany i niedokwas miedzi i wszystko przemięszywa się razem najstaranniej. Kompozycję tę aplikuje się zaraz na gorąco. Twardym pędzlem rozprowadza się ją po powierzchni drzewa. Jeżeli mięszanina jest zanadto gęsta, tak, iż równe rozprowadzenie jej pędzlem jest utrudnione, należy ją doprowadzić do pożądanej płynności przez dodanie większej ilości oleju lnianego. Powłoka ta ostyga bardzo prędko, twardniejąc jak kamień. Tam, gdzie nie chodzi tyle o elegancję, ile o trwałość, mięszanina ta ma pierwszeństwo przed farbami olejnemi.

NEKROLOGJA.

† Ś. p. Edward **Werner**, b. obywatel ziemski, w 60-ym roku życia, po długiem i ciężkiem cierpieniu, opatrzony św. sakramentami, w dniu 11-ym listopada r. b. przeniósł się do wieczności. W smutku pozostała żona wraz z córką, braćmi i rodziną zapraszają krewnych, przyjaciół i znajomych na wyprowadzenie zwłok w dniu 13-ym b. m., to jest w piątek, o godzinie **2-ej** po południu, z kaplicy przy ulicy Mylnej, na cmentarz ewangelicko-augsburski odbyć się mające. Oddzielne zaproszenia nie będą rozsyłane. 2—1298

† Dnia 13-go listopada, to jest w piątek, o godzinie **10-ej** rano, w kościele św. Antoniego (po-reformackim) przy ulicy Senatorskiej, odbędzie się za duszę ś. p. Józefa Dominika **Zielińskiego**, zmarłego w Paryżu dnia 17-go września r. b., żałobne nabożeństwo, na które pozostała matka i rodzeństwo zapraszają krewnych i przyjaciół. 2—3728—

† Senior bractwa Skaplerza św. zaprasza braci i siostry tegoż bractwa na żałobne nabożeństwo odbyć się mające dnia 13 listopada, to jest w piątek, o godzinie **9-ej** zrana, w kościele Panny Marji na Nowem Mieście. —1297—

† W dniu 13-ym listopada, to jest w piątek, o godzinie **10-ej** zrana, w kościołku warszawskiego Towarzystwa dobroczynności, odbędzie się nabożeństwo żałobne za duszę ś. p. Stanisława **Żugajewicza**, na które to nabożeństwo Towarzystwo ma honor zaprosić opiekunki i członków swoich, oraz familję zmarłego. —1205—

Z Cesarstwa.

Journal de St-Pétersbourg zamieścił znowu następną uwagę: „Po puszczeniu w obieg rozmaitych wieści o przyjęciu przez Najjaśniejszego Pana deputacji bułgarskiej, teraz znowu rozchodzą się również zmyślone wieści o przyjęciu tejże samej deputacji w Fredensborgu przez p. ministra spraw zagranicznych. Nie mamy zamiaru wdawać się w szczegóły sprawozdania o tym przedmiocie, zakomunikowanego gazecie *Neue freie Presse*, jak ona zapewnia, przez jednego z członków deputacji. Wiedeński nasz kolega nie zaprzeczy nam, jeżeli stanowczo utrzymywać będziemy, że rzeczone sprawozdanie nie było mu zakomunikowane ani przez metropolitę Klemensa, ani przez p. Geszowa, a zatem, że co do wielu punktów nie może być dokładnem."

Karawełow i Strańsky przybyli do Filipopola. Tamże spodziewają się również rychłego przybycia bułgarskiego ministra spraw zewnętrznych, Czanowa. Wnoszą ztąd, że Filipopol ma być obranym za miejsce, z którego dalsze rokowania z W. Portą będą prowadzone. Nie znikła dotąd nadzieja, że kwestja rumelijska załatwioną zostanie w drodze bezpośredniego porozumienia Bułgarji z Turcją. Wiarę w powodzenie konferencji utracono w Filipopolu zupełnie. Dlatego wierzą w rychłe rozpoczęcie kroków wojennych pomiędzy Bułgarją i Serbją.

TELEGRAMY
„KURJERA WARSZAWSKIEGO".

Londyn 11-go listopada. —Spodziewają się, że większość liberalna w przyszłym parlamencie nie będzie tak znaczną, jak pierwotnie przypuszczano. Wielu bowiem lordów należących do stronnictwa whigów, nie będzie głosowało na kandydatów stronnictwa liberalnego, ponieważ są przeciwni poruszanemu przez to stronnictwo projektowi zniesienia kościoła państwowego w Anglji. Kwestja ta, poruszona przez radykałów, roznamiętnia dziś wszystkie umysły i wpłynie bardzo potężnie na rezultat wyborów.

Konstantynopol 11-go listopada. — Na posiedzeniu poniedziałkowem konferencji zostały prawa zwierzchnicze sułtana nad Bułgarją i Rumelją w całej rozciągłości stwierdzone. Anglja zaproponowała zamianowanie podkomisji, celem rozbioru życzeń ludności rumelijskiej.

(Ajencja północna.)

Wiedeń 11-go listopada. —Na posiedzeniu dzisiejszem wydziału budżetowego delegacji przedlitawskiej przedstawionem zostało sprawozdanie o budżecie spraw zagranicznych. Dr Sturm, mówiąc o oświadczeniach Riegera w sprawie polityki wschodniej, kładzie nacisk na to, aby w sprawozdaniu wyrażono zdanie jego stronnictwa, sprzeczne z zapatrywaniami większości wydziału i żąda, aby do rzeczonego sprawozdania włożono ustęp następujący: Przy należytem ocenieniu oświadczeń ministra spraw zewnętrznych, objaśniających położenie, wydział, zgodnie z treścią cesarskiej mowy tronowej, wygłoszonej do delegacyj wspólnych, oświadcza się za polityką mającą na celu pokojowe przywrócenie *status quo ante* w Rumelji, w duchu postanowień traktatu berlińskiego. Przewodniczący wydziału i sprawozdawca zgadzają się na tę poprawkę. Rieger sądzi, że oświadczenie takie ze strony delegacji skrępowałoby ręce ministra. Hr. Kalnoky oświadcza, iż w uchwale podobnej nie widziałby żadnego ograniczenia dla siebie i nie sprzeciwia się bynajmniej wnioskowi Sturma. Wniosek ten został przyjęty.

Wiedeń 11-go listopada. — Poddany rosyjski, Greffen, który za zbrodnię oszustwa skazany został na pięcioletnie ciężkie więzienie, uszedł dzisiejszej nocy z tutejszego więzienia, w sposób dotąd nie wyjaśniony.

Wiedeń 11-go listopada.—*Fremdenblatt* nazywa pogłoski o ustąpieniu ministrów Falkenhayna i Pina, tudzież o przekształceniu dzisiejszego gabinetu, czczemi wymysłami.

Wiedeń 11-go listopada.—*Politische Correspondenz* upoważnioną została przez tutejsze poselstwo serbskie do oświadczenia, że nic nie jest mu wiadome o oświadczeniu króla Milana, złożonem przed kilkoma przedstawicielami mocarstw, jakoby widział się zmuszonym dać rozkaz armji serbskiej do niezwłocznego przekroczenia granicy bułgarskiej.

Berlin 11-go listopada.—W sprawie wystąpienia księcia Franciszka Józefa battenberskiego, najmłodszego brata księcia Aleksandra, z armji niemieckiej, donosi *Kölnische Zeitung*: Książę Franciszek Józef otrzymał przed ośmioma dniami wezwanie od niemieckiej wojennej kancelarji gabinetowej, aby powrócił z Rumelji, jeżeli nie chce podać się do dymisji, na co książę odpowiedział, że korzysta z tej drugiej ewentualności i prosi o czasowe uwolnienie od służby. Przybył on przed wybuchem rewolucji rumelijskiej przypadkowo do Bułgarji i sądzi, że obowiązek rodzinny nie pozwala mu w obecnej chwili opuścić brata.

Sofja 11-go listopada.—Pogłoska, jakoby książę Aleksander zdecydował się ustąpić z tronu bułgarskiego, niema żadnej podstawy. Ajencja Havasa może i owszem zapewnić, że zarówno książę, jak rząd trwają w postanowieniu utrzymania faktu dokonanego, zgodnie z życzeniami i interesami kraju. Sądzą, że Bułgarja skłonną się okaże do przyjęcia takiej formy rządu w Rumelji, która nie zostawałaby w sprzeczności z naturą faktu dokonanego. Pewne źródła pozwalają zresztą twierdzić, iż rząd bułgarski nie zastanawiał się dotąd nad tem, jaka forma rządu powinna być zatwierdzoną i uczyni to dopiero z chwilą, gdy znaną będzie decyzja konferencji.

Nisz 11-go listopada. — Wiadomości o potyczce między serbami i bułgarami na pograniczu, zostały tu urzędownie w kategoryczny sposób zaprzeczone.

Nisz 11-go listopada. — Depesza urzędowa powiada: Doniesienia bułgarskie o przekroczeniu przez serbów granicy są nieprawdziwe. Rząd serbski nie potrzebuje szukać obecnie powodów do rozpoczęcia kroków wojennych (*casus belli*). Jest on przez postępowanie Bułgarji od dłuższego czasu postawiony w możności znalezienia dostatecznych, istotnych powodów do wypowiedzenia wojny, jeżeli tylko chwilę ku temu będzie uważał za odpowiednią. Serbja prowadzi politykę państwową, podczas gdy polityka Bułgarji jest rewolucyjną.

Odessa 11-go listopada. — Otrzymano tu w drodze urzędowej wiadomość o postanowieniu otwarcia trzeciego departamentu przy tutejszej izbie sądowej.

Telegramy handlowe.

Berlin 11-go listopada (po południu).

Usposobienie nieco słabsze, jakkolwiek nic do tego nie zmusza, chyba po dwu dniach większego ożywienia i po zaspokojeniu zapotrzebowań większa nieco wstrzemięźliwość. Wieści z pola polityki nie są wcale stanowcze. Wartości spekulacyjne zaniedbane, znacznie słabiej. Akcje kredytowe o 3 m. niżej — inne również nieco niżej. Wartości bankowe i kolejowe bez zmiany. Renty obce wogóle słabiej. Ruch mały, kursa w dążności zniżkowej. Rosyjskie niżej, ruble również tańsze. Żyto w towarze gotowym o 1.25, na dostawę o 50 fenigów niżej notowane.

Berlin 11-go listopada *(notowanie urzędowe giełdy)*.

Bil. ban. ros. w tr. nat.	199.75	Akcje kredytowe .	456.—
Weksle na Warszawę	199.40	Listy zast. ser. I-ej	60.20
Wek. na Peters. krótk.	198.90	Weksle na Lon. krótk.	—.—
Wek. na Peters. dług.	197.50	„ „ „ długot.	—.—
Bil. ban. ros. na dost.	199.50	Żyto z dost. na jesień	132.75
Wschodnia poż. II em.	60.50	Żyto na wiosnę . .	138.50

Petersburg 11-go listopada.

Weksle na Londyn	$23\frac{5}{8}$ $\frac{23}{32}$
Pożyczka premjowa I-ej emisji . . .	224
„ „ II-ej emisji . .	209
Półimperjały	8.36

Usposobienie giełdy berlińskiej słabe i jak widzimy obniżka kursów się zamanifestowała. Ruble w tranzakcjach kasowych o 35, w końcomiesięcznych o 25 f. tańsze. Tak więc zaufanie giełdy warszawskiej wczoraj okazało się zbyt pośpiesznem i dziś tembardziej przewidywać należy zwyżkę kursów walut obcych, iż wczoraj wbrew berlińskim notowaniom postąpiono w kierunku zwyżkowym. Kursa dnia poprzedniego były: 200.10, 199.75, 459, 134, 139.

J. Wl.

Gdańsk 10-go listopada.

Pszenica cena najwyższa	7.07
„ „ regulacyjna bieżąca .	6.54
„ „ na dostawę jesienną .	7.09
Żyto cena najwyższa za polskie . .	—.—
„ „ regulacyjna	4.45
„ „ na dostawę jesienną . . .	4.92
Jęczmień browarny	3.57
„ na paszę	—.—
Groch do jedzenia	—.—
„ na paszę	—.—

CENY ZBOŻA

dnia 11-go listopada 1885 r. na stacji „Praga“ drogi żelaznej warszawsko-terespolskiej.

Pszenica wyborowa 96—103, średnia 87—95, ordynaryjna 75—85.

Żyto: wyborowe 72—74, średnie 69—71, ordynaryjne 65—68.

Jęczmień: wyborowy 70—85, średni 70—85, ordynaryjny 70—85.

Owies: wyborowy 90—96, średni 80—88, ordynaryjny 70—78.

Gryka: 73—79. **Groch**: 84—114. **Kasza** jaglana: wyborowa 80—115, średnia 80—115, ordynaryjna 80—115.

B. Werner et Comp.

Sprawozdanie z handlu skórami.

W ostatnim tygodniu skóry wołowe pozostały w cenie niezmienione.

Ruch jednak był nieco mniejszy, z powodu trudności jakie przedstawia handel skórami wyprawnemi, a może i w skutek ciągle silnego dowozu bydła na targi warszawskie.

Na targu praskim skóry na żywem bydlęciu bez zmiany, 9 rs. do 16.50 za sztukę.

Na wagę, z powodu dłuższego w obecnej chwili włosa zimowego—skóry o pół kop. na funcie drożej.

Stosownie do wagi całej sztuki płacono $13\frac{1}{2}$ do $16\frac{1}{2}$ kop. za funt skóry nieoczyszczonej z rogami.

Skóry oczyszczone o 1 do $1\frac{1}{2}$ kop. wyżej.

Skórki cielęce w małej ilości do sprzedaży przedstawiono; warszawskie 2 do 3.50 za parę, większe, żarłaki 3 do 5 rs. para.

Prowincjonalnych nie ma wcale — a więc tranzakcji nie ma i ceny do oznaczenia niemożliwe.

J. Wl.

WYKAZ DEPESZ

otrzymanych przez warszawską centralną stację telegraficzną w dniu 10-ym listopada 1885 roku, a nie doręczonych adresatom z powodu niedokładnych adresów.

Z Czyżewa, Lewin,—z Mławy, Zilberman, — ze Staszowa, Bodański,—z Tarnopola, Kroll,—z Kremenczuga, Fiałkowu, —z Petersburga, Zein, — z Tłuszcza, Lilpop, — z Kijowa, Frankel,—z Łukowa, O. Berger,—z Grodziska, Gliebowicz,—z Lipska, Elie Hepner,—z Bromberga, Wellisz, — z Rako pri bocz, Wachei,—z Kijowa, Gerze,—z Odesy, Grüenberg; z Wrocławia, Herzfeld Baender,—z Częstochowy, N. Zyskind, z Jelca, Pomeranz,—z Mińska gub., Eljasz Hepner,—z Odesy, Nowicki,—z Białegostoku, D. M. Szerszewski,—Sasowa, Zacharow,—z Tulczyna, Einholtz,—z Chełma lub., Hil Reinerman,—z Płocka. Kwiatek,—z Petersburga, Wambach,—z Kijowa, Gostyński,—z Łęczycy, Morgenstern,—z Rostowa n. D., Bortnik,—z Bromberga, W. Wellisch,—z Radziwiłowa, Bielski,—ze Starokonstantynowa, Engelman,—z Petersburga, Dobkin,—z Radomia, Frankel,—z Odesy, Gorodskaja stancja towaryszczestwa,—z Piotrkowa, Szmidkowski, — z Łomży,—z Wilna, Turchemowoj.

Uwaga. — Osoby, życzące odebrać którą z wyżej wymienionych depesz, winny przedstawić stacji telegraficznej dowód legitymacyjny.

ODPOWIEDZI REDAKCJI.

— *Panu J. Kr.*—Niech sz. pan zajrzy do kasy, a przekona się pan niezawodnie, że do nabywania biletów na koncert, urządzany dla Królikowskiego, publiczność nasza, umiejąca uznać prawdziwe i znakomite zasługi złożonego chorobą artysty, wcale nie potrzebuje zachęty.

— *Panu W. W.*—Wydawnictwem w osobnych odbitkach prac, w naszem piśmie drukowanych, nie możemy się zajmować. Jest to rzeczą autorów, a zresztą otwartem polem do działalności innych wydawców.

— *Pani Izabeli K.*—Wierszyk dobry pod muzykę. Drukowany osobno nie zrobiłby wrażenia.

— *Panom E. G. w Odesie i W. P. w Kiszeniewie.* — Mierzwiński tyle laurów w Europie zbiera, że gdybyśmy chcieli podawać szczegółowe relacje o wszystkich jego tryumfach, zabrakłoby nam miejsca na zapisywanie innych objawów życia społecznego, które niezawsze nutą wysokiego c rozbrzmiewa.

— *Panu S. P.*—Fabryka powstaje w Częstochowie. Czy w niej jest jakie miejsce dla technika nie wiemy.

— *Panu Juljuszowi S. w Białymstoku.* — Na ul. Solec w Warszawie, gdzie była dawniej fabryka hr. Zamojskiego i sp.

— *Pani J. Gołęb.*—Adres redakcji *Gazety losowań* Krakowskie-Przedmieście nr 55.

— **Magistrat miasta Warszawy.**—Wedle Najwyżej zatwierdzonej w dniu 9 lutego 1865 r. ustawy o opłatach na prawo handlu i przemysłu, patenty handlowe na każdy nadchodzący rok, powinny być wykupywane w przeciągu czasu od dnia 1 (13) listopada do dnia 1 (13) stycznia.

Stosownie do pomienionej ustawy pobór opłaty za patenty handlowe na rok 1886 rozpocznie się w sekcji patentowej magistratu, od dnia 1 (13) listopada r. b. i uskuteczniać się będzie codziennie od godziny 9-ej z rana do godziny 1-ej po południu, z wyjątkiem dni świątecznych i galowych.

Najwyżej zatwierdzoną decyzją Rady Państwa z dnia 5 czerwca 1884 r., opłaty skarbowe za patenty handlowe ustanowione zostały w ilości następującej:

a) za świadectwa: 1-ej gildji rs. 565, 2-ej gildji rs. 95, na handel drobiazgowy rs. 25, rozwozowy rs. 16, roznośny rs. 6, dla subjektów klasy I-ej rs. 35, klasy II-ej rs. 6, pasportowe dla członków familij kupieckich I-ej gildji rs. 15, II-ej gildji rs. 6;

b) za świadectwa przemysłowe: I-go rzędu od 15 do 16 robotników włącznie rs. 25, II-go rzędu od 5 do 9 robot. rs. 18, III-go rzędu od 2 do 4 rob. rs. 9;

c) za bilety: I-ej gildji rs. 45, II-ej gildji rs. 25, za handel drobiazgowy rs. 8.

Jednocześnie z opłatami za patenty, pobierane będą na rzecz miasta dodatkowe opłaty, to jest 15% od ceny świadectw i biletów 1-ej i 2-ej gildji i 10% od ceny innych patentów handlowych.

Nadmienia się, że stosownie do Najwyżej zatwierdzonej w dniu 2 lipca 1871 r. uchwały b. komitetu do spraw Królestwa Polskiego, utrzymujący fabryki i zakłady do sprzedaży wyrobów tabacznych, obowiązani są od ceny tabaczno-akcyznych świadectw i marek opłacać w kasie miejskiej pomocniczej na dochód miasta 25%.

Pp. kupcom m Warszawy do zgromadzenia kupieckiego należącym, z mocy art. 31 wyżej powołanej ustawy, służy prawo po upływie dwumiesięcznego terminu czasu, zaopatrywać się w świadectwa i bilety gildyjne jeszcze w ciągu miesiąca stycznia, za uiszczeniem opłaty półtora raza większej od ustanowionej.

Niestosujący się do tego przepisu ustawy, utracą prawo należenia do zgromadzenia kupieckiego i utrzymywania zakładów handlowych, które wedle art. 135 ustawy patentowej podlegają zamknięciu. (2364)

ZARZĄD

drogi żelaznej nadwiślańskiej

podaje do wiadomości, że z dniem 1 (13) listopada r. b., wprowadzonym zostaje na tejże drodze następujący rozkład jazdy pociągów osobowych:

Odchodzić będą z Warszawy.

a) w kierunku Kowla.

1) Pocztowy do Kowla o godzinie 3 minut 30 po południu.

2) Osobowy do Kowla o godzinie 7 minut 50 wieczór.

3) Osobowy do Lublina o godzinie 7 minut 15 rano.

b) w kierunku Mławy.

1) Pocztowy do Mławy o godzinie 5 minut 50 po południu.

2) Osobowy do Mławy o godzinie 9 min. 30 rano.

Przychodzić zaś będą do Warszawy.

a) od strony Kowla.

1) Pocztowy z Kowla o godzinie 1 minut 55 po południu.

2) Osobowo-towarowy z Kowla o godzinie 8 minut 30 rano.

3) Osobowy z Lublina o godzinie 10 minut 10 wieczór.

b) Od strony Mławy.

1) Pocztowy z Mławy o godzinie 11 minut 50 rano.

2) Osobowy z Mławy o godzinie 8 minut 21 wieczór.

Na odnodze Iwangród-Łuków.

Pociąg pocztowy, wychodzący z Iwangrodu o godzinie 11 minut 25 rano, przybywać będzie do Łukowa dr. ż. warsz.-terespolskiej o godzinie 1 minut 12 po południu; w odwrotnym zaś kierunku pociąg pocztowy wychodzący z Łukowa drogi żel. warsz.-terespolskiej o godzinie 4 min. 42 po południu, przybywać będzie do Iwangrodu o godzinie 6 minut 29 wieczór.

Na drodze obwodowej

między stacjami Warszawą dr. ż. warszawsko-wiedeńskiej i Pragą dr. ż. warszawsko-terespolskiej będą kursowały pociągi osobowe, a mianowicie:

1) Z Warszawy w.-w. wychodzić będzie o godzinie 2 minut 50 po południu, a przybywać do Pragi w.-t. o godzinie 3 minut 34 po południu.

2) Z Pragi w.-t. wychodzić będzie o godzinie 2 min. 10 po południu, przybywać zaś do Warszawy w.-w. o godz. 2 min. 59 po południu.

Pociągi pocztowe, osobowe i osobowo-towarowe linji głównej drogi nadwiślańskiej, pozostają w bezpośredniej komunikacji z pociągami drogi marjenbursko-mławskiej, dróg południowo-zachodnich i z pociągami drogi iwangrodzko-dąbrowskiej.

Pociągi pocztowe na odnodze Iwangród-Łuków, komunikują się z pociągami osobowemi drogi warszawsko-terespolskiej i drogi iwangrodzko-dąbrowskiej.

Pociągi osobowe drogi obwodowej będą pozostawały w bezpośredniej komunikacji z pociągami dróg warszawsko wiedeńskiej, warszawsko-bydgoskiej, warszawsko-terespolskiej i nadwiślańskiej.

Czas przyjścia i odejścia pociągów oznaczony podług południka warszawskiego. (1264)

KORESPONDENCJA PRYWATNA.

— Kochana *Zuziu.*—Przyjeżdżam do ciebie.—*Karol.* (3730)

— *G. H.*—Proszę o wiadomość czy otrzymane. Serdeczne pozdrowienie. (3734)

Rozkład jazdy na kolejach żelaznych.

POCIĄGI:	Odchodzą		Przychodzą	
	godziny i minuty			
Warszawsko-Wiedeńska:				
Pośpieszny 3 klasy	6	— rano	9	35 wiecz.
Osobowy 3 klasy	11	10 rano	5	40 po poł.
Osobowo-miejsc. 3 kl. do Piotrkowa	6	45 wiecz.	8	35 rano
Powyższe pociągi łączą się z drogą łódzką.				
Kurjerski 2 klasy	9	15 wiecz.	6	15 rano
Warszawsko-Bydgoska:				
Kurjerski 2 klasy	3	15 po poł.	2	25 po poł
Osobowy 3 klasy	5	— rano	10	30 wiecz.
Osobowo-miejscowy 3 kl. do Kutna	5	— po poł.	9	15 rano
Warszawsko-Terespolska:				
Pocztowy 3 klasy	3	50 po poł.	1	49 po poł
Osobowy 3 klasy	8	15 rano	7	48 wiecz.
Osobowo-towarowy 3 klasy	10	— wiecz.	8	13 rano
Warszawsko-Petersburska:				
Kurjerski 3 klasy	10	13 rano	7	43 wiecz.
Pocztowy 3 klasy	11	38 wiecz.	4	53 rano
Nawiślańska do Kowla:				
Pocztowy	3	30 po poł.	2	— po poł
Osobowy do Lublina	7	45 rano	10	58 wiecz
Powyższe pociągi łączą się z drogą dąbrowską.				
Osobowy	7	50 wiecz.	8	12 rano
Nadwiślańska do Mławy:				
Pocztowy	6	45 wiecz.	10	45 rano
Osobowy	9	20 rano	8	12 wiecz.
Obwodowa z kolei Wiedeńsk.				
Osobowy	6	46 rano	2	59 po poł.
Osobowy	2	50 po poł.	8	55 wiecz.
Obwodowa z kolei Terespols.				
Osobowy	2	10 po poł.	7	30 rano
Osobowy	8	8 wiecz.	3	34 po poł.

— **Statki parowe** zwyczajne odchodzą z Warszawy do Płocka codziennie (oprócz niedziel) o godzinie 9-ej zrana.—Z Płocka do Warszawy codziennie (oprócz poniedziałków) o godzinie 6-ej zrana. — *Kurjerskie* wyłącznie 1-sza klasa wychodzą z Warszawy do Płocka w poniedziałki, środy i piątki o godzinie 9-ej zrana. — Z Płocka do Warszawy we wtorki, czwartki i soboty o godzinie 6-ej zrana. — Statek „Sandomierz“ kursuje utrzymując stałą komunikację pomiędzy Nową Aleksandrją a Sandomierzem. Statek odpływa z Nowej Aleksandrji w niedziele, wtorki i czwartki o godzinie $5\frac{1}{2}$ zrana; z Sandomierza zaś w poniedziałki, środy i piątki o godzinie 7-ej zrana.

W drukarni *Kurjera Warszawskiego* — Plac Teatralny nr 473c (nowy 9). Дозволено Цензурою—Варшава 31 Октября (12 Ноября) 1885 г.
Redaktor Wacław Szymanowski. — Wydawca Gustaw Gebethner.